Lisiczka Zosia, jeżyk Jurek i inni

data aktualizacji: 2019.07.23 autor: Sławomir Burzyński

Mała Zosia, zaprzyjaźniona z ludźmi, tuli się do Wojciecha Łunkiewicza. (fot. Sławomir Burzyński)

W lecznicy weterynaryjnej przy ulicy Miedniewickiej w Skierniewicach dzikie zwierzęta czują się jak w domu. Trafiają tu zagubione, półżywe i chore. Pod opieką weterynarzy wracają do zdrowia, a potem niektóre z nich – do natury.

Zosia udaje, że nie widzi czającej się Balbiny. Ta skacze jej na głowę i obie turlają się pod krzesło. Balbina to siedmioletnia kocica, a Zosia to młodziutka lisiczka. Jej matka zginęła, być może otruta, wiosną tego roku.

– Pani wybrała się na spacer ulicą Trzcińską w kierunku lasu. Między drzewami natrafiła na martwego lisa, a z norki obok wyszło samotne maleństwo, jeszcze ślepe. I tak Zosia trafiła do naszej lecznicy – mówi Wojciech Łunkiewicz, współwłaściciel przychodni dla zwierząt Veterinarius. – Potem byliśmy jeszcze kilka razy przy norze, ale żaden lisek już nie wyszedł, prawdopodobnie była jedyna w miocie. – dodaje weterynarz.

Początkowo lisiczka była wystraszona, pierwszego dnia wydawała obronne dźwięki, ale szybko

poczuła, że ma tu opiekę i zaczęła się cieszyć na widok ludzi. Na początku karmiona preparatem zastępującym mleko matki, potem specjalną karmą, w kilka miesięcy mała Zosia wyrosła na zgrabną lisiczkę. Wyprowadzana jest na spacery jak pies, na smyczy. Zaprzyjaźniła się też z rezydentami lecznicy: kotką Balbiną, suczką Franią, Wetką. A także z jeżykami, które są tu czasowo.

– Jurek jest u nas od małego. Znaleziono go na trawniku, siedział taki półprzytomny,

Jurek podrósł i teraz ledwo mieści się na dwóch złączonych dłoniach Karoliny Kalisiak.

Prawdopodobnie rodzina jeży przechodziła i on się zgubił – Karolina Kalisiak prezentuje jeżyka, który od jesieni podrósł i teraz ledwo mieści się na dwóch złączonych dłoniach pani doktor.

Z jeżami jest tak, że po odchowaniu wypuszczane są na wolność, gdzie bez problemów się aklimatyzują. Taki los niedługo czeka Jurka, a także jego kumpla Zarazka. Inaczej będzie z Zosią, bo lisiczka lgnie do ludzi i dzika natura już nie dla niej.

– Przyzwyczaiła się do człowieka, nie jest agresywna, bawi się z kotką, z naszymi psami i na wolność już nie wróci. Jest zbyt ufna i mogłaby spotkać ją krzywda – mówi Wojciech Łunkiewicz. – Odchowamy ją i trafi do ośrodka dla dzikich zwierząt.

Veterinarius ma podpisaną umowę z gminą Skierniewice na sprawowanie opieki nad zwierzętami poszkodowanymi w zdarzeniach drogowych. Frania jest jednym z takich zwierząt.

– Suczka leżała w Pamiętnej na poboczu drogi, poraniona. Wyleczyliśmy ją, a że podbiła nasze serca, to została. Ma u nas dożywocie, podobnie jak Wetka, owczarek niemiecki, znaleziona pod naszą bramą. Miała guza na łapie, prawdopodobnie sama przywędrowała albo ktoś ją podrzucił. Akurat

odeszła wtedy nasza dwudziestoletnia suczka i ją wzięliśmy – opowiada weterynarz.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/32748-lisiczka-zosia-jezyk-jurek-i-inni